

„Balladyna” Juliusza Słowackiego na deskach Teatru im. Aleksandra Sewruka w Elblągu.

W październiku 2018 roku klasy VII a i VII b ze szkoły Podstawowej w Zwierznie pojechały do Teatru im. Aleksandra Sewruka w Elblągu na przedstawienie oparte na dramacie Juliusza Słowackiego pt. „Balladyna”.

Wcześniej poznałem ten utwór opowiadający historię Balladyny, która kierowana rosnącą żądzą władzy, dokonywała kolejnych zbrodni, dlatego mojemu wyjazdowi do teatru towarzyszył strach, że dramat zostanie przedstawiony podobnie do moich wyobrażeń: nudne i kolorowe pierwsze trzy akty i ciekawe oraz wzruszające akty trzeci, czwarty i piąty. Jakże się ucieszyłem, że było inaczej! Od samego początku mieliśmy do czynienia z mrocznym i niepokojącym klimatem. Podkreślały to kostiumy Goplany, Chochlika i Skierki oraz melancholijna muzyka. Dobrze zadziałała też maszyna do mgły, która wzmacniała poczucie niepokoju, i tego, że stykamy się z duchami. Uważam, że dzięki zastosowanym środkom sztuka wiele zyskała.

Jeśli chodzi o grę aktorską, to spodobał mi się wybór Teresy Suchodolskiej do roli Kanclerza. Aktorki grające Goplanę i Alinę oraz aktora grającego Pustelnika widziałem już w spektaklach „Opowieść Wigilijna” i „Tajemniczy Ogród”, gdzie, podobnie jak tutaj, wypadli bardzo dobrze. Nieco gorzej zapamiętałem sobie występ aktora wcielającego się w Kostryna, który w moim przekonaniu nie czuł się dobrze w tej roli. Sama Balladyna została zagrana genialnie. Słowa uznania należą się też Grabcowi oraz Wdowie. Dzięki ludziom wcielającym się w ich role „Balladyna” była bardzo dobrze zagrany dramatem.

Kostiumy wywołały we mnie mieszane uczucia. Z jednej strony mieliśmy świetne stroje dla postaci kobiecych, z drugiej jednak bardzo głupio wyglądające przebrania Kirkora, Kostryna i Gralona. Kiedy książę po raz pierwszy pojawił się na scenie, miałem ochotę zanuć „Marsz Imperium” z „Gwiezdných Wojen”, ponieważ wyglądał jak szturmowiec. Podobnie było z Fon Kostrynem, który wyglądał jak Darth Vader. Pozostałe postacie miały ciekawe, dobrze wyglądające kostiumy.

Treść przedstawienia była zgodna z pierwowzorem z wyjątkiem braku kilku, moim zdaniem ważnych, scen. Nie wiem za to, dlaczego pojawiła się na początku i na końcu para „Mistrzów Ceremonii”. Według mnie byli niepotrzebni. Zamiast pojawiać się tylko w dwóch momentach, mogli robić krótkie przerwy między aktami, w czasie których omawialiby wydarzenia sprzed chwili.

Mimo tych kilku uwag adaptacja sceniczna „Balladyny” J. Słowackiego bardzo mi się podobała.

Mateusz Knut  
klasa VIIa